

A N K I E T A

Słownika Polscy Walczącej na Kresach Północno-Wschodnich II RP

1. SAWICKI Teodor Jerzy s. Włodzimierza i Zofii z d. Witkowskiej pseud. "Jerzy" (Koło wojskowe), "Przedpełk" ("Garnizon"), "Otto" od VIII. 4
2. ur. 19. grudnia 1919r w Ługańsku
3. Nie dotyczy.
4. Po ukończeniu w 1938r Państwowej Średniej Szkoły Ogrodnictwa w Wilnie postawem powołany na Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piech. przy 5 pp Legionów w Wilnie. Od miesiąca czerwca 1939r rozpoczął praktykę w macierzystym 6 pp Leg. w kompanii przeciwpancernej (ppanc) pod dowództwem por. Szafranowskiego, w stopniu plut.-podchorążego. Kampanię obronną 1939r odbył wraz z 6 pp Leg. wchodzącym w skład 1 Dywizji Piechoty Legionów (Grupa Operacyjna "Wyszków") w charakterze zastępcy, a następnie - od bitwy pod Kałuszynem, dowódcy 2-go plutonu ppanc., stojącego w dyspozycji d-icy II batalionu kpt. Ant. Piotrowskiego V. Z II-im batalionem odbył cały jego szlak bojowy, aż do rozbrojenia przez wojska sowieckie w dniu 1. 10. 39 w Domostawie - Momotach Gr. (Grupa płk. dypl. Zieleniewskiego). Z konwoju jenieckiego uciekł k/ Włodzimierza Woł.

Od 1934r byłem członkiem "Czarnej Trzynastki" wileńskiej drużyny harcerzy, w której do 1938r. byłem zastępowym "Zubrów"

5. Ojciec, pracownik II Oddziału DOwar. Wilno, b. dowódca kompanii sztabowej 1-j Litewsko-Białoruskiej Dywizji gen. L. Żeligowskiego - zaginął w 1939r. Prawdopodobnie spoczywa w Katyniu.

Celem zapewnienia utrzymania matce i dwojgu młodszym rodzeństwa od listopada 1939r pracowałem fizycznie przy robotach drogowych w Markucjach. Od lipca 1940r rozpocząłem pracę na litewskich kolejach w Wilnie, w grupie pomiarowej Wydziału Drogowego, w charakterze technika.

Po ucieczce z konwoju niemieckiego i dotarciu do Wilna - jeszcze w październiku 1939r nawiązałem konspiracyjny kontakt z towarzyszami broni z Koła pułkowego 6 pp Leg. por. E. Sawiczen i pchor. Szymanowskim. W związku z moją pracą na kolei i częstymi wyjazdami do różnych miast Litwy rtm. "Oleś" T. Zan zaproponował mi pracę w wywiadzie kolejowym. Moim łącznikiem do "Olesia" był podoficer zawodowy 6 pp Leg. plut. Czepukojć.

Jednocześnie - w oparciu o przedwojenne kontakty osobiste, w tym "Andrzeja" Rymaszewskiego włączyłem się w prace konspiracyjne siatki "Garnizonu" (m. Wilna), w Rejonie 2-im, Dzielnicy "B" pod dowództwem por. "Józefa" Dziarmagi-Działyńskiego. Początkowo prowadziłem szkolenie strzeleckie, naukę o broni, łączności i służb konspiracyjnych. Był to okres prac konspiracyjnych w SZP i ZWZ.

Naturalnym biegiem rzeczy - utrzymywałem też konspiracyjne kontakty z drużynowym "Czarnej Trzynastki" kpt. "Kmita" J. Grzesiakiem-Czarnym, komendantem Szarych Szeregów wileńskich, i jednocześnie komendantem Dzielnicy "D"

6. Przemianowanie ZWZ na AK nic nie zmieniło w moich układach konspiracyjnych. W 1942 i 43r podjąłem około 10 kontaktów "Zagranicznych" siatki "WD" w Rydze - po przez Llynaburg.

Na przełomie 1942/43 pełniłem już w Rejonie 2-im funkcje liniowe. Byłem dowódcą 1-j kompanii a w maju i czerwcu 1943r byłem p.o. dowódcy I batalionu z jednoczesnym pełnieniem obowiązków d-icy kompanii. Obowiązki d-icy batalionu przekazałem rtm. "Kałęczowi" Duszyńskiemu.

W lipcu 1943r - na skutek "wsypy" w Rydze zostałem "spalony" Takich "spalonych" było w tym czasie wielu. Z inicjatywy pomocnika d.s. MOB szefa Kedywu Okręgu mjr. "Dąbka" Radziukowskiego - ppor. cw "Andrzeja" Rymaszewskiego i komendanta Rejonu 2-go por. "Dziarmagi" Działyńskiego zorganizowana została w mieszkaniu braci Józefowiczów na Zarzeczu, przy ul. Połockiej całonocna narada - w wyniku której

WYKONANO  
WZMUSZCZ



(1942 v)



podjęto decyzję utworzenia oddziału partyzanckiego. W naradzie tej również uczestniczył "spalony" komendant wileńskiej siatki konspiracyjnej "Korpusu Obróńców Polski" (KOP) por. sz. st. broni pancernej Gracjan, Frug. Z uwagi na fakt, że formacje KOP nie były scalone z AK, dokonano zaprzysiężenia G. Fruga ps. "Góral" na rotę przysięgi AK i wyznaczono go dowódcą oddziału a mnie jego zastępcą. Był to moment narodzin oddziału partyzanckiego "Szczerbca", przemianowanego później na 3 Brygadę AK. Na rejon działania oddziału przewidziano okolice Sużan. Zaopatrzenie oddziału w okresie jego tworzenia powierzono por. "Kara-we" szydłowskiemu, komendantowi placówki terenowej AK w Sużanach. Punktem kontaktowym dla przybywających ochotników była samotna zagroda Trumpakoisów.

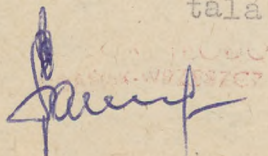
Po 36-u dniach przygotowani - licząc od dnia powołania oddziału, w wyznaczonym terenie znalazła się grupa partyzancka stanowiąca za-wiązek. Za schronienie posłużył bunkier ziemny, przygotowany w gęstwi- nie leśnej, w sierpniu tegoż roku przez ochotników grupy "Dzika". Pobyt w bunkrze leśnym wykorzystano dla szkolenia i uzbrojenia party- zantów. Pierwsza zaprawa bojowa - próba zdobycia posterunku policji litewskiej nie powiodła się, gdyż nieoczekiwanie załoga została wię- kszona. Part. "Leszcz" został ciężko ranny.

12. 11. 1943r rozpoczął się przemarsz już 54-osobowego oddziału na południe, w rejon oszniański. Na trasie rajdu, oddział zaatakował majątek Dubniki, likwidując osłonową załogę Wehrmachtu. Następną akcją bojową było rozbitcie więzienia w Wornianach i uwolnienie aresztowa- nych.

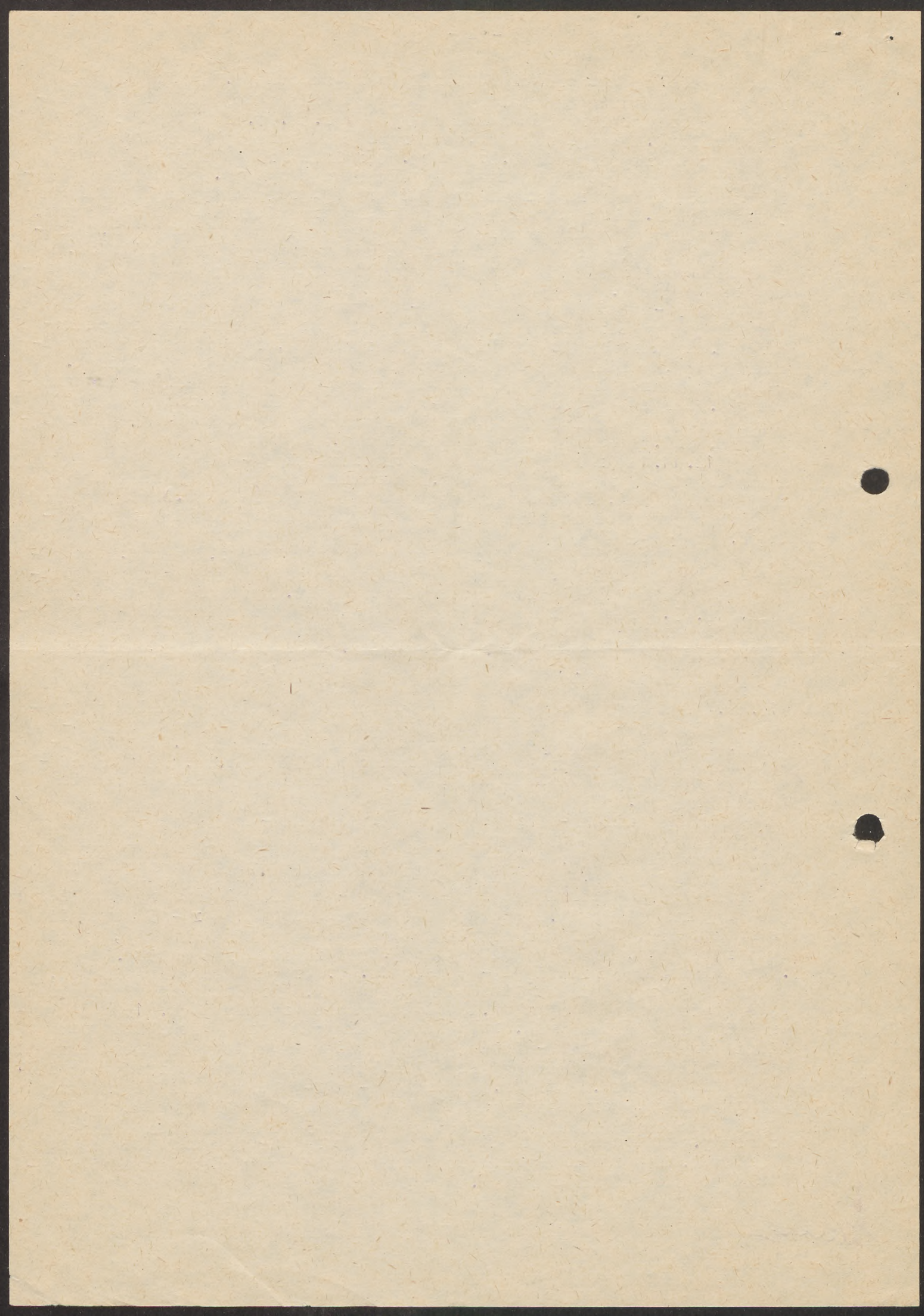
Od końca grudnia 1943r byłem w dyspozycji mjr. "Dąbka". Montowa- łem grupy ochotników, których wysyłałem i prowadziłem do nowotworzo- nego oddziału "Błyskawica" na Sużańszczyźnie. W efekcie końcowym, w dniu 19. 03. 44r, w wyniku połączenia oddziałów partyzanckich - "Błyska- wicy" i "Brony-Tońki" utworzona została 6 Dyspozycyjna Brygada AK, której dowództwo objął mjr. cc "Konar" Frąkoprowski a ja zostałem adiutantem brygady. Z 6 Brygadą, przeszedłem cały jej szlak bojowy aż do rozbrojenia dowództwa AK przez oddziały Czerwonej Armii w dniu 17. 07. 44r. Do najcięższych walk gdzie się brygada najbardziej wykrawa- wiła należały - likwidacja bazy "Jagdkommando" w Ostrowcu przez 1-szą komp. razem z brygadą "Tura", odparcie przez 2-gą komp. i wspomagają- jące ją inne pododdziały brygady ataku batalionu t. zw. "Plechawiciu- sów" pod Koniawą, likwidacja strażnic granicznych Kaszety i Rudnia przez brygadę.

W historii AK-6 Dyspozycyjna Brygada AK - była ewenementem, gdyż w całej AK nie było tak dużej jednostki bezpośrednio podległej komendantowi okręgu. Nie było również w kraju tak dużej liczebnie jednostki bojowej, gdyż liczebność pozostałych (innych) brygad i batalionów mieściła się w granicach 400 - 600 ludzi a 6 Brygada liczyła 860 i paru żołnierzy. Posiadała w miesiącu lipcu 1944r - 5 kompanii strzeleckich, półszwadron zwiadu konnego, wydzielone plutony; broni towarzyszącej, minerski (specjalny), żandarmerii oraz służby.

7. Po zwolnieniu z przysięgi - w dniu 18. 07. 44r w Puszczy Rudnickiej, żołnierzy brygad i batalionów AK przez płk. "Strychańskiego" Blumskiego pozostałem wraz z grupą ok. 250 żołnierzy 6 Brygady i ok. 1500 żołnie- rzy innych oddziałów AK. Grupy nasze usiłowały przedostać się przez linię frontu sowiecko-niemieckiego na Niemnie, ale wobec uszczelnienia tej linii wycofały się na przedpola. Utworzono grupy operacyjne "Wisi- ńcza" i "Solca". Ja i por. "Piotrem" d-ca 2-j kompanii i piętnastu partyzantów, których wprowadziłem do oddziału udaliśmy się do Wilna, gdzie miałem odszukać nowego komendanta okręgu i otrzymać dalsze rozkazy. Pełniącym obowiązki komendanta okręgu - jak się okazało był mjr. dypl. "Pohorecki" Olechnowicz, zakamuflowany w administracji szpi- tała wojskowego na Antokolu.

  
1000  
WPSZC7







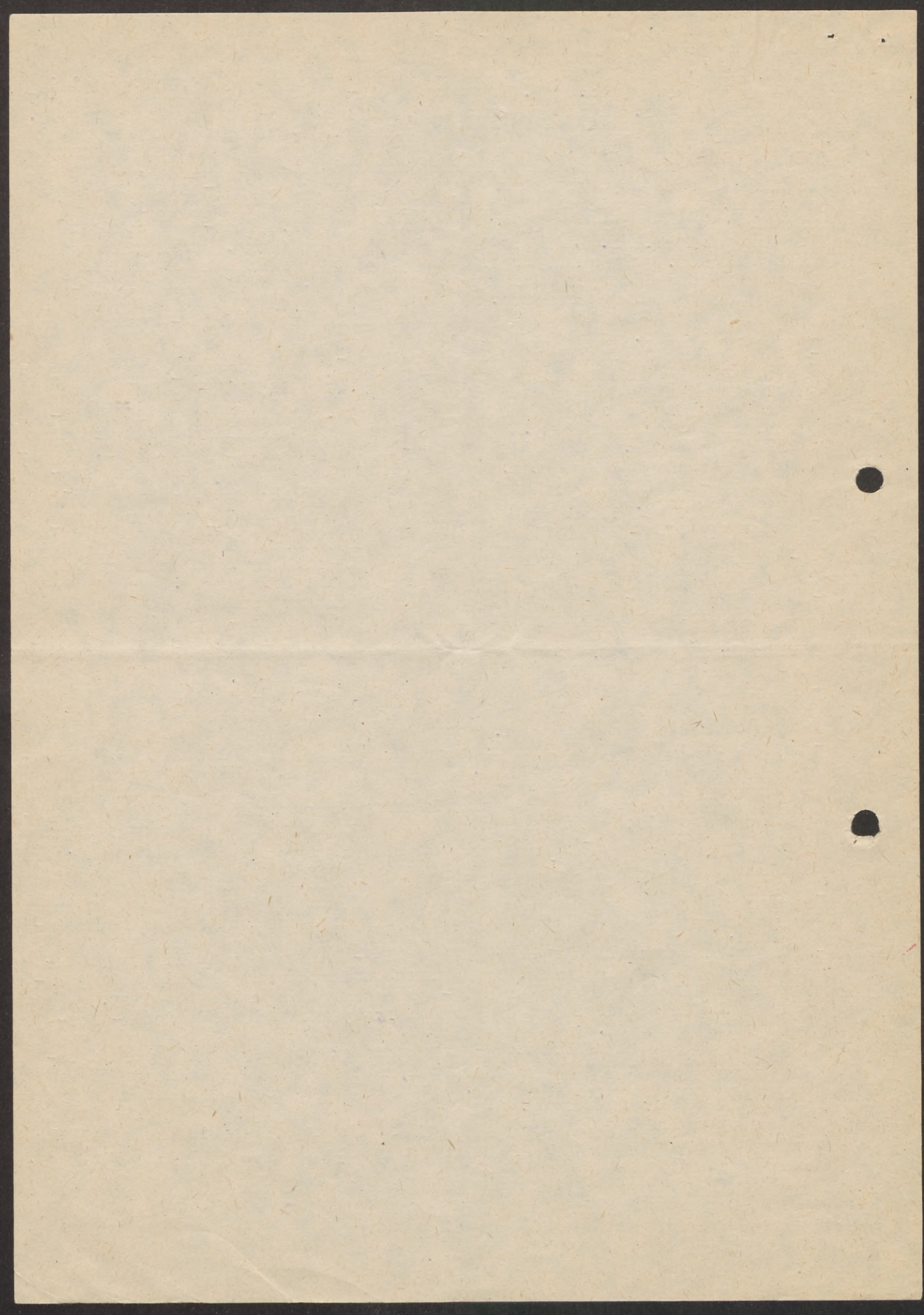
Na punkcie kontaktowym, weryfikującym wszystkich meldujących się u p.o. komendanta okręgu mjr. dypl. "Pohoreckiego" - ku memu nieopisanemu zdumieniu zastałem por. "Misia" Sedlera, dowódcę plutonu 5-j kompanii 6 Brygady. Po zwolnieniu z przysięgi w Puszczy Rudnickiej - ponownie zakonspirował się w garnizonie Wilna. Był to wyraźny uśmiech losu, gdyż posiadane przeze mnie jeszcze niemieckie ausweisy na nazwisko Jerzy Przeziński, mogły o wiele dni przedłużyć procedurę sprawdzania mojej osoby - jako przybyłej z terenu. Liczyłem się z komplikacjami, ale z góry zakładałem iż nie ujawnię nieznanym osobom swego pseudonimu "Otto". Teraz - wszystkie te problemy znikły. Por. "Miś" przydzielił mi łączniczkę, która pilotowała do komendanta. Znała widać dobrze drogę, gdyż energicznie prowadziła przez podwórza licznych pawilonów szpitalnych, omijając całe rotty i pojedynczych czerwonoarmistów.

- Po złożeniu meldunku i odpowiedzi na liczne pytania - otrzymałem z miejsca rozkaz. Sprowadzał się on do następujących wytycznych;
- Grupy bojowe AK rozczłonkować na drużyny - łatwo melinujące się nawet w jednej zagrodzie oraz rozpraszające się w terenie. Ale - utrzymujących stały kontakt bojowy z dowódcą całości, aby a trybie alarmowym mogły wystąpić jako zwarta jednostka partyzancka. Tam gdzie to możliwe, zakonspirować całe drużyny. W trudnych warunkach zezwolić na indywidualne zakonspirowanie. Jednostki niepewne - natychmiast zdemobilizować, odstawiając nocą w dalszy teren. W szczególnie groźnych dla oddziału przypadkach - na likwidację niebezpiecznego osobnika, uzyskać zgodę dowódcy oddziału.
  - Dotychczasowy teren operacyjny brygad i oddziałów AK - aktualnie zagrożony tyłkami jednostkami frontowymi CA oraz liniowych grup NKGB - dyktuje konieczność unikania walk w osiedlach zamieszkałych przez ludność polską, aby nie spowodować represji i aresztowań.
  - Wobec sytuacji - niekończących się przypadków łamania swych zobowiązań i obietnic, przez przedstawicieli władz sowieckich - ostrzega się i zakazuje jakichkolwiek prób kontaktów z sowietami i osobami występującymi w ich imieniu. Złamanie tego rozkazu - może pociągnąć za sobą wdrożenie śledztwa przeciw niestosującemu się do zakazu.
  - Informować ludność polską i mniejszości narodowe - że tendencje wyjazdu do centralnej Polski - są zdradą interesów narodowych, ze wszystkimi płynącymi stąd następstwami.
  - Tam gdzie to jest tylko możliwe - dowódcy, od szczebla plutonu, zmontują lokalne siatki wywiadowcze, służące przede wszystkim bezpieczeństwu oddziałów i mieszkańców regionu. Informacje o konfidentach i przypadkach prześladowania Polaków należy niezwłocznie przekazywać szczeblom wyższym. Samosądy wobec współpracującej z okupantem ludności i przedstawicieli władz okupacyjnych - są zakazane. Sprawy przekazać dowódcy oddziału. Wyjątkiem są sytuacje - natknięcia się na działania bandy rabunkowej, której członków należy na miejscu zlikwidować.
  - Melinowanie broni, amunicji i sprzętu odbywać się powinno po uprzednim sprawdzeniu oblicza obywatelskiego gospodarza a następnie zaprzysiężeniu go.
  - Rekonwalescentów i chorych w oddziałach - ulokować w możliwie bezpiecznych melinach wiejskich. Jednocześnie zlikwidować wiejskie meliny sanitarne, jako łatwe do wykrycia - przenosząc pacjentów do miast. Obywatelskie datki na pomoc chorym i rannym oraz ich rodzinom - bezwzględnie kwitować.
  - Ze względu na bezpieczeństwo - dopuszcza się występowanie patroli zaopatrzeniowych w cywilu w toku akcji na terenach zamieszkałych przez ludność mniejszości narodowych. W przypadkach specjalnych dozwolony jest nawet kamuflarz mundurowy.

W związku z posiadaniem przez mjr. "Pohoreckiego" informacji, że w terenie wileńskim znajduje się duża ilość uzbrojonych jeszcze partyzantów polecił mi - jak najszybciej udać się w teren znany z działań brygady.

OTOCALNEODCE  
KASIMIR  
Pieruf







Nazajutrz - po rozmowie z mjr. "Pohoreckim", byłem już w drodze na ziemię Ejszyską. Już w Butrymałach dopowiedziałem się o krwawej łaźni sprawionej w dniu wczorajszym pod Surkontami przez Sowietów, naszym towarzyszem broni z oddziałów ludzkich... 20.08.44r zamknął się kolejny rozdział historii AK Ziemi Nowogródzkiej - z żelazną konsekwencją, ale i desperacką stanowczością polegli, manifestując polskość tej Ziemi żołnierze AK, na czele z współtwórcą planu "Ostra Brama" - Komentantem okręgu ppłk. dypl. cc. "Kotwiczem" Kalinkiewiczem... Pamiętam go z codziennych odpraw i narad, na szlaku bojowym niedobitków AK, idących ku Niemnu, przez Puszcze Rudnicką, Naczką, Białą... Wstrzymuję się od dalszych wspomnień, poświęconych Jego postawie Obywatela, Żołnierza, Dowódcy, gdyż sądzę iż opis taki byłby nie pełny, a zatem inie na miejscu... Jednoznacznie - mówi za niego, ostateczna Jego decyzja po zostaniu - na zawsze na Tej Ziemi..

Różnym wieczorem, rozmawiałem już z czwórką chłopców-partyzantów 6 Brygady, melinujących się w pobliskim folwarku. Okazało się, że są w kontakcie z pchnr. "Orlikiem" Grzesiem Konarzewskim, znajdującym się w pobliskich Lubartach z oddziałem około 30 ludzi. "Orlik" dowódca plutonu 3-j kompanii 6 Brygady - doświadczony partyzant, i dowódca, jak widać - nie żłoczył broni. A że znajdował się w sąsiedztwie majątku Swiniec, należącego przed tym do jego ojca gen. D. Konarzewskiego, aktualnie przekazanego jakimś kołchozowi rybackiemu - to z tej przyczyny nikt mu żadnego zarzutu postawić nie mógł. Podjąłem decyzję natychmiastowego wymarszu do "Orlika". Kolebiąca po wybojach leśnej drogi - podwoda, została wreszcie zatrzymana gronkiem 2stój.. Oznaczało to, że wreszcie jesteśmy na miejscu.

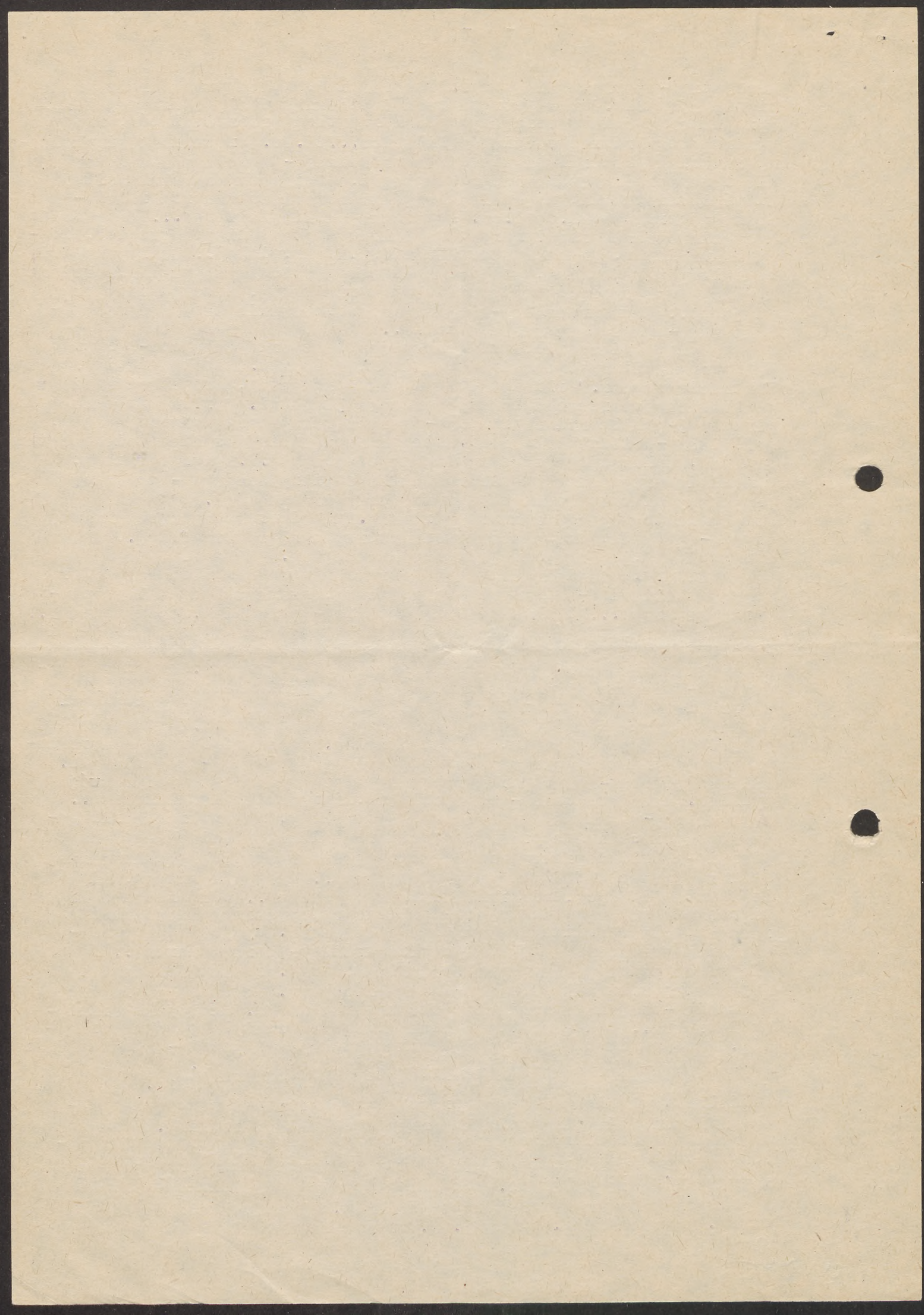
Trudno, po wielu latach odtworzyć atmosferę owych dni 1944r gdy spotkali się - nieznający dotychczas, nawzajem swych losów, towarzysze broni... Niekończące się pytania - co z nim.. co z tym.. Podchorąży "Orlik" (bo tak po "dawemu" nazywaliśmy, zapominając iż od czerwca był już podporucznikiem) dawno miał przygotowany odskok oddziału gdzieś w rejon Santoki, w puszcę Zawaryską. Jak mi się wydawało - nie uczyniła na nim większego wrażenia matnia pod Surkontami w przeciwstawieniu do relacji o likwidacji małej grupy AK-ców ludzkich w sąsiednich wieniakoniach, czy też koło nich. I to wpłynęło na jego decyzję odejścia, akurat dzisiaj. Miałem więc nosa - wyruszając natychmiast z Butrymał. Słońce było już wysoko - gdy ruszyli. Szli na północ - może "Orlik" chciał choć z odłosa zobaczyć swój Swiniec. Jeszcze z dala, - odwrócił się, uśmiechnął, zaszalował.. **A** przecież - zanim spotkałem go w Bydgoszczy, w mundurze berlingowskiego porucznika, z orderem "Bohatera Związku Radzieckiego" na piersi - "Orlik" przez parę miesięcy jesiennych 1944r szalał wraz ze swym przeszłe 100 osobowym oddziałem.. Nie żywił nikogo, ni lejtnanta ni bajca, ni predsiadatiela sowchozu.. No i przysłała kryśka więcej niż połowę otoczonych - walczących, wystrzelali sowietci a rannych, w tym "Orlika" na więzienną sancaś. Gdy już mógł stać - usłyszał wyrok sądu wojskowego "Trzykrotna - kara śmierci..". Nie sądzonym mu jednak było dostać w "czapę". Przewodniczący Rady Najwyższej zamienił "czapę" - na pieredawuju. Miało to być rozłożone w czasie - ale i ta zamienna "czapa" go ominęła. Szedł jak wariat - no i order.. Po latach dowiedziałem się że przeżył podwójną tragedię. Zamazywanie tych spraw alkoholem, tak jak i innym - nie udało się. Zmarł opuszczony i jak twierdzili sąsiedzi - w nędzy.

Po odejściu oddziału "Orlika" pozostał ze mną part. Stacho Pikielski, osłabiony chorobą przez którego również jako mieszkańca kolonii wileńskiej miałem przekazać list do rodziny..

Do końca sierpnia zabezpieczyłem kontakty w paru miejscowościach z zamelinowanymi tam ludźmi i powracałem z Powiatu pod Kalitację. Zabrałem z sobą 6-cio osobowy uzbrojony patrol i udałem się z nim w rejon Migun. Jechaliśmy podwoda, gdy silnie ostrzelano nas z garłaczy lub granatników ściechoty. Odłamkiem zostałem ciężko ranny. w prawą nogę. Był to 3.09.44r

Stamp







Pod osłoną ognia i pod ogniem nacierających pograniczników NKGB, wywieziono mnie do pobliskiego lasu. Sprowadzony na melinę lekarz, napędził mnie "pietra" uwagami n.t. możliwości gangreny i amputacji. Mimo narastania t.zw. dzikiego mięsa - po miesiącu zacząłem już chodzić samodzielnie.

Po przyjeździe w kwietniu 1945r do Bydgoszczy i podjęciu pracy w DOKP zawiązałem nowe kontakty konspiracyjne z Fredem i innymi towarzyszami broni z Wilna, którzy już zadomowili się w Bydgoszczy, Faktycznie - w latach 1945 - 47 Bydgoszcz była niekoronowaną "centralą" kontaktów konspiracyjnych północnej Polski. Przeniesienie się moje wraz z kolejową ekipą zabezpieczającą do Gdańska w czerwcu 1945r ~~do Gdańska~~, dało okazję do odszukania zamelinowanego tam Mundka Jusisa, w którego mieszkaniu była skrzynka kontaktowa z "Zupaszka". Tam właśnie - u Mundka trafiłem w "kocioł" UB, w cztery godziny po akcji Zupaszkowców na bank we Wrzeszczu. Aresztowano żonę moją. W śledztwie trwałem przy swoich zeznaniach, że oddałem do naprawy arytmometr po który przyszedłem. Na kilkadziesiąt osób aresztowanych - kilkanaście wiedziało, że jestem oficerem - a ja, w tym czasie podawałem iż w ogóle nie byłem w wojsku, ani partyzantce. Nikt mnie nie sypnął. Na początku lipca 1946r zostaliśmy zwolnieni z żoną, podobnie jak i większość aresztowanych w tej sprawie. Cała ta wyspa-kocioł jest opisana w "Podziemie na Pomorzu".

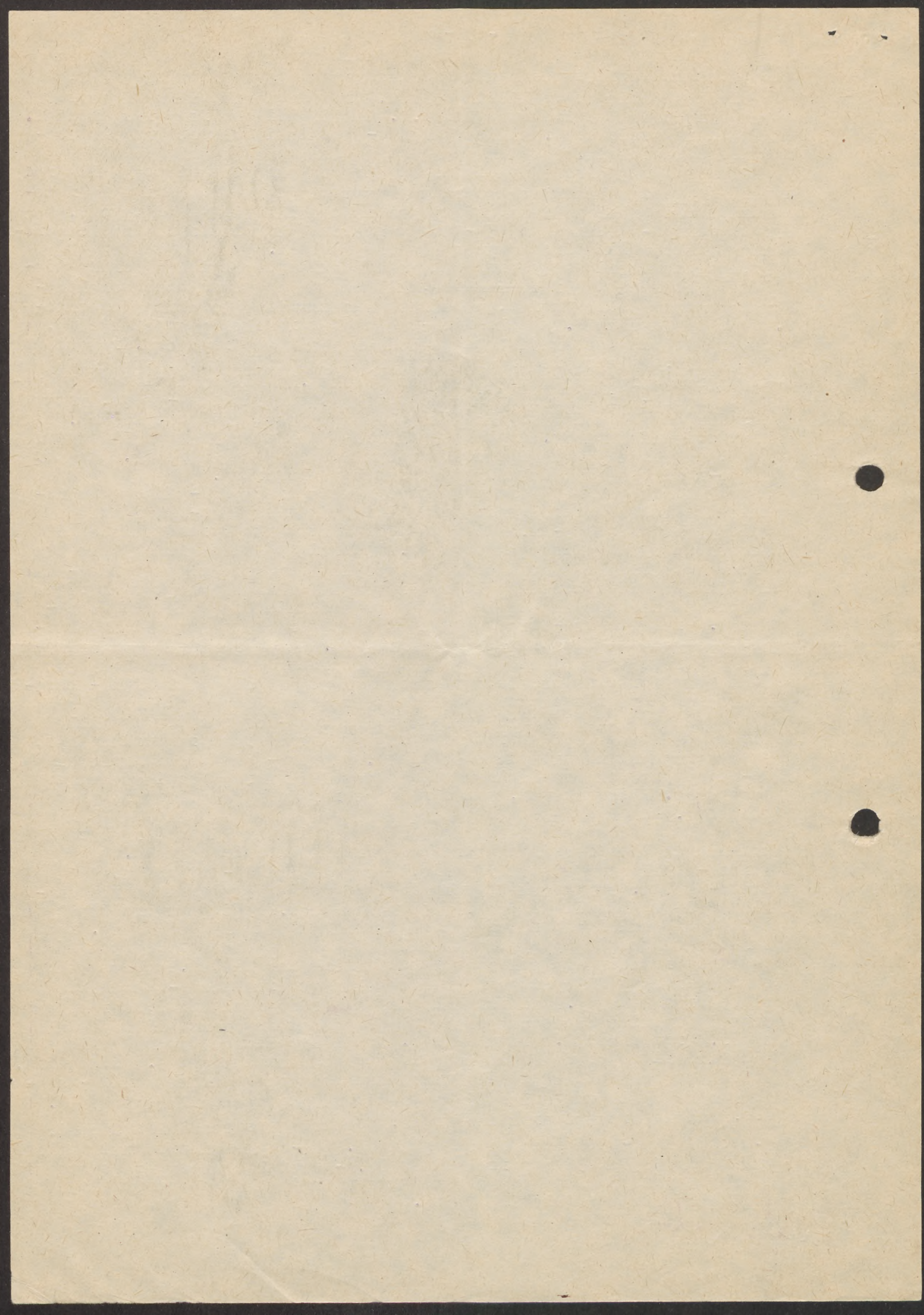
Jak złożoną była na Wybrzeżu, sytuacja konspiracyjna - kiedy obowiązkiem stało się ostrzeganie przed "niewyjaśnionym" x-em, równie "niewyjaśnionego" y-ka. A ileż zachodu kosztowało sprawdzenie choć jednego z dwóch "niewyjaśnionych". A jak się później okazało niemałe grono b, towarzyszy broni weszło nie tylko ponownie w podziemie - ale i jednocześnie w kontakty z "referatem do walki z bandytyzmem", jak to oficjalnie nazwano tę komórkę w wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa. W rezultacie - trzymano się tylko starych znajomości i kontaktów co pozwoliło trwać jeszcze parę lat. Mniej więcej - od 1949r nastąpiły bardzo trudne czasy gdyż UB, prokuratury itd wypracowały już skuteczne formy działania a funkcjonariuszy swych wyszkolili - oczyszczając szeregi z ostatnich głupków, z pogranicza mongolizmu

A na Wybrzeże trwał najazd wilniuków - co raz to spotykało się kogoś nowego, Jak akurat nie przybył transportem repatriacyjnym, to był napewno na urlopie z oddziału. Zgodnie - większość trefnych ak-ców opuszczała zagęszczoną ponad wszelkie normy bezpieczeństwa Bydgoszcz. Wybierano tam, jak z saka co raz to nowe ofiary na procesy pokazowe.

W tym czasie siedziałem już mocno i ponownie pod rozkazami komendanta "Pohoreckiego" w ramach Śródka Mobilizacyjnego. Teraz - zilustruję stwierdzenie, że co ma wisieć - nie utonie" Otóż - z kpt. "Zoja" vel "Bystromiakiem" Bolesławem Wasilewskim znaleźliśmy się z Kolonii Wileńskiej jako sąsiedzi. Drogi moje krzyżowały się z jego drogami i w podchorążówce gdy on był oficerem 5 pp Leg. i w okresie okupacji gdy był szefem II Oddziału sztabu okręgu nowogródzkiego AK i wreszcie gdy szliśmy przez Puszcze nad Niemem. Podczas jednego z konspiracyjnych spotkań na ul. Rosevelta we wrzeszczu - zetknęliśmy się po raz kolejny. Dowiedziawszy się że pracuję na kolei, zaproponował montaż siatki wywiadowczej kolejowej. Jednocześnie w czasie mój kontakt z por. "Trzmiel" H. Borowskim z b. grupy "Cycylia" spowodował niejakie wątpliwości co do dalszych konspiracyjnych kontaktów z B. Wasilewskim. Może i to że Wasilewski nie posiadał adresu mego zamieszkania - spowodowało że nie znalazłem się w grupie zasądzonych wileńskiego Śś. MOB ś.p. Heniek Borowski oraz inni z Śś. MOB zostali skazani i straceni. B. Wasilewski - po procesie członków Śś. MOB - był mistrz armii polskiej w latach 1937 i 38 w strzelaniu z kp. - został awansowany do stopnia podpułkownika i mianowany szefem sztabu Służby Polsce, a wkrótce dowódcą dywizji w Jeleniej Górze.

*Janusz*







9. Posiadam orzeczoną II grupę inwalidztwa wojennego (trwałe następstwa nabytych w czasie wojny chorób i ranienia)  
Jestem członkiem Związku Inwalidów wojennych.
10. W okresie pracy w Wydziale Drogowym DOKP Gdańsk ukończyłem studia wyższe na WSHM w Sopocie a następnie uzyskałem ekonomiczne magisterium na WSE Sopot.  
Pracowałem w wielu instytucjach, w tym w pionie spółdzielczości pracy i mieszkaniowej. Jak wykazała praktyka - średni szczebel kierowniczy "kierownika Działu" w PRL-u był za wysoki dla b. oficera AK, co podawałem w życiorysie. Z sześciu zakładów pracy zostałem zwolniony z jednoznacznym ustnym podaniem przyczyny zwolnienia - AK. Posiadam szeroką korespondencję z lat 1966/7 z Ministrem Spraw Wewnętrznych który nie wyraził zgody na mój wyjazd do Jugosławii. Nigdzie na t. zw zachodzie nie byłem.  
Do żadnych partii i stronnictw politycznych nie należałem  
Posiadam żonę, emerytowaną bibliotekarkę oraz troje dzieci. Założyli własne rodziny, synowie są naukowcami a córka t. zw. prywatną inicjatywę. Dzieci moje i ich małżonkowie też byli i są bezpartyjnymi.
11. Za działalność w AK otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami a w 6 Brygadzie Krzyż walecznych - oba zweryfikowane w PRL. Wniosek odznaczeniowy na Order VM 5 kl., sporządzony przez płk. dypl. S. Czerwińskiego - na mnie, za zniszczenie niemieckich czołgów w lasach Jagodno, ZbowiD przeklasyfikował na Krzyż Kawalerski OOP. Posiadam Krzyż Partyzancki i medal "Za udział w wojnie obronnej 1939r".  
Minister spraw wojskowych rządu RP nadał mi "Krzyż Kampanii wrześniowej 1939r" Krzyż AK oraz Medal Wojska po raz 1, 2, 3, 4  
Jako mieszkaniec Gdańska od 1945r posiadam odznaki honorowe "Za zasługi dla Gdańska" i "Zasłużonym Ziemi Gdańskiej"
12. Od lat 60-tych uczestniczyłem i sam organizowałem nieoficjalne spotkania kombatanckie AK. M. in. w 1983r. na Jasnej Górze, 1984r w Warszawie itd. W 1986r zorganizowałem w Gdańsku u OO Dominikanów cykl pięciu spotkań i prelekcji na temat historii wileńskiego AK  
Na podobny temat miałem prelekcje z młodzieżą harcerską z ZHR (jako b. trzynastak)
13. W nr. 16 z 1966r w "Za wolność i Lud" ogłosiłem wspomnienie p. t. "Akcja - rozbrojenie" n. t. rozbrojenia batalionu Wehrmachtu przez pododdziały 6 Brygady AK i inne wspierające w m. Kuny-Szwajcary pod Wilnem.  
Po wielu latach poszukiwań i zbierania materiałów zakończyłem w 1989 monografię 6 Dyspozycyjnej Brygady AK. Opracowanie oparłem o przeszłość i relacji, szkiców i uwag b. żołnierzy brygady. Opracowanie p. t. "album 6 Dysp. Ryg. AK Komendanta Okręgu "wiamo" po za monografią zawiera indeks nazwisk i pseudonimów partyzantów - z podziałem (stan na VI/VII na kompanie, plutony i drużyny. Na przeszłość ~~128~~ 866 partyzantów - zweryfikowałem z nazwiska i pseudo 51% oraz dalsze 26% z pseudonimem. Każdy pododdział kompania, (pluton) w indeksie jest ilustrowana zdjęciami partyzantów i zbiorowymi fotografiami z okresu partyzancki. Są też zdjęcia ze spotkań powojennych. Na łączną ilość 430 zdjęć i fotografii 72% stanowią oryginały. Niestety - mimo wyrażenia chęci wydruku przez paru wydawców, bardzo wysoki koszt poligrafii zdjęć, uniemożliwił jak dotychczas wydanie, bez dofinansowania.
14. Nie dotyczy.
15. Zarząd Wojewódzki ZbowiD w Gdańsku w zaświadczeniu nr 071490 z dnia 10.03.1976r zaliczył do okresów działalności kombatanckiej - cytując  
"1. Od 1 września 1939 do 29. września 1939r służył w Wojsku Polskim  
2. Od listopada 1939 do lipca 1944r służył w ZWZ - AK  
Łącznie 4-y lata i 9 mie-cy"

mgr. Teodor Pawicki ps. "Otto" inw. woj. II g.  
kpt. w st. sp.



